

Michał Horoszewicz

"Réalité et espérance", V. Elizondo, J. Sobrino (red.), Paris 1999 : [recenzja]

Collectanea Theologica 71/4, 234-244

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

osobisty, pełne głębokich uczuć wspomnianie przełożonych i moderatorów, z czego przejrzysto wynika, iż wywarli oni ogromny i trwały wpływ na wiele pokoleń wyświęconych w Łomży kapłanów. Następnym rozdział (s. 305-316) przedstawia personel pomocniczy, czyli administrację i przeprowadzone inwestycje oraz pracę siostr zakonnych. Potem umieszczono *Aneks* (s. 317-426), na który składa się wykaz biskupów łomżyńskich i rektorów seminarium, tekst przemówienia Ojca Świętego wygłoszonego 5 czerwca 1991 r., list dziękczynny abp. Juliusza Paetza, *Ratio Studiorum – Ratio Institutionis Sacerdotalis pro Polonia*, opracowane przez Komisję Episkopatu Polski ds. Seminarium Duchownych oraz (tego dokumentu brakuje w spisie treści na s. 9!) *Program studiów w Wyższych Seminarium Duchownych w Polsce*. Dwa ostatnie dokumenty, niezbyt powszechnie dostępne, umożliwiają czytelnikowi własne porównanie wytycznych Episkopatu z ich urzeczywistnieniem w konkretnych warunkach łomżyńskiego WSD. Mamy też jeszcze *Podstawowe zasady wychowawcze w Seminarium Duchownym*. Całość zamyka *Zakończenie* (s. 427-430), streszczenie w języku angielskim, niemieckim, francuskim i włoskim (s. 431-446) oraz dopełniający wszystkiego *Aneks zdjęciowy*. Otwiera go reprodukcja *Kroniki WSD* i fotografia gmachu sprzed II wojny światowej, po czym zamieszczono starannie dobrane reprodukcje zdjęć wykonanych w II połowie XX w.

Ciekawa i bogata publikacja, która stanowi hołd wobec kilku pokoleń dawnych profesorów i wychowawców oraz przedstawia obecną działalność placówki. Dzięki temu, wszechstronnie ukazuje ważną część życia Kościoła katolickiego na Ziemi Łomżyńskiej. Analogiczne monografie powinny powstać w każdym diecezjalnym i zakonnym Seminarium Duchownym, dokumentując wielkie dzieło kształcenia i kształtowania przyszłych kapłanów.

ks. Waldemar Chrostowski, Warszawa

V. ELIZONDO, J. SOBRINO (red.), 2000. *Réalité et espérance*, „Revue Internationale de Théologie Concilium”, Cahier 283, Beauchesne Éditeur, Paris 1999, ss. 175.

Ostatni w roku 1999 zeszyt międzynarodowego przeglądu teologicznego „Concilium” – zatytułowany *Rok 2000. Rzeczywistość i nadzieja* – w siedemnastu artykułach dąży do uchwycenia różnych wyznaczników *Globalizującego zła naszego świata obecnego* (cz. I), do nakreślenia *Nadziei jubileuszu w tradycjach religijnych* (cz. II) i do zarysowania *Nadziei oraz łaski* (cz. III). Jest więc jak gdyby próba częściowego zbilansowania sytuacji u schyłku drugiego tysiąclecia, uchwycenia religijnego sensu jubileuszu w różnych kulturach, wyznaczenia oczekiwań z 2000 r. na przeobrażenie jutra.

W całym biegu dziejów ludzkości przemyśla swą rzeczywistość – w edytoriale twierdzą Virgil Elizondo, prezydent Kulturalnego Centrum Meksykańsko-Amerykańskiego w San Antonio (Teksas, USA), oraz Jon Sobrino SJ z Uniwersytetu Środkowoamerykańskiego w San Salvador – niekiedy w intencji naprawienia zła ją ogarniającego i „odwrócenia historii”. Oznacza to, że żywi się nadzieję na możliwość sprawiedliwości, solidarności i pokoju dla rodziny ludzkiej – co z kolei oznacza również wymóg przeobrażenia: idea ta, wspólna licznym tradycjom kulturowym oraz religijnym, należy do jądra tradycji biblijno-chrześcijańskiej i wyraża podstawowe przesłanie, iż nadzieja należy do ubogich.

Przebadanie sumienia, nadzieję i decyzję zmiany wyraża „Jubileusz”. Uczczenie 2000 r. wymaga ustalenia, gdzie w świecie rzeczywistym są dobro i zło, życie i śmierć, nadzieja i rozczarowanie, jakie są zasoby do dyspozycji dla zhumanizowania świata.

Jako chrześcijanie – twierdzą Elizondo i Sobrino – nie możemy pominąć zarówno rozpoznania „czy jest coś dobrego do uczczenia w historii”, jak też ustalenia, czy – mimo wszystko – sprawiedliwość jest prawdziwsza i potężniejsza niż uciemnienie, nadzieja niż rozczarowanie, życie niż śmierć.

Ludzkość znajduje się w położeniu bezprecedensowym – w eseju *Życie i śmierć na planecie Ziemia* utrzymuje Leonardo Boff, jeden z głównych rzeczników teologii wyzwolenia, profesor etyki w uniwersytecie Rio de Janeiro. Niebezpieczeństwo wywodzi się z samej działalności ludzkiej: po raz pierwszy człowiek przydał sobie narzędzia własnej zagłady. Teolog przypomina o rozległym upustynnianiu, o wylesianiu, o narastającym deficycie wodnym – może dojść do wojen w celu zapewnienia sobie dostępu do wody. Ludzkość zawsze pojmowała Ziemię jako byt żyjący; dopiero w ostatnich wiekach poczęła ona uchodzić za nieżywotne zbiorowisko ziem (kontynenty) i wód (morza, jeziora, rzeki). Boff przypomina o niszczeniu warstwy ozonowej, o rosnącym ocieplaniu się naszego klimatu; dotąd Ziemia wykazywała wielką zdolność regeneracji, ale może być osiągnięty punkt krytyczny, decydujący o załamaniu fizyczno-biologicznej jej równowagi. Czy po ludobójstwach i etnobójstwach dojdziemy do „geobójstwa”?

Bezpośrednią konsekwencją organizacji ekonomiczno-polityczno-społecznej jest skrajne ubóstwo miliarda ludzi i dosłowna śmierć głodowa 40 mln osób rocznie: „Większa część ludzkości nie ma przyszłości – żyje codzienną katastrofą”.

To z wykluczonych, uciemżonych, zepchniętych na margines wyłania się nowa cywilizacja: już nie regionalna, ale zbiorowa i planetarna, solidarna i ekologiczna, bardziej integrująca i uduchowiona. Potrzeba innej ekonomiki, organizującej się wokół produkcji tego, co jest wystarczające dla wszystkich; musi wyłonić się nowa drabina wartości; przeciwstawnie do indywidualnego i zbiorowego egoizmu winny ukształtować się solidarność i uczestnictwo. Uświatowienie będzie polegało

w płaszczyźnie etyki: w odkrywaniu rodziny ludzkiej pod tęczowym łukiem solidarności, szacunku dla odmienności, w ożywieniu poczuciem miłości – z nas wszystkich czyniącej braci i siostry. Uświatowienie ogarnie również „doświadczenie Ducha” przez kulturę energii duchowych przenikających wszechświat i wzmacniających solidarność, miłość do życia oraz uczczenie niewypowiedzianej Tajemnicy, każdą rzecz wytwarzającej i wspierającej.

Należy podążać drogą do Emaus, dzielenia i gościny z wszystkimi mieszkańcami statku powietrznego, jakim jest Ziemia; tym razem nie będzie Arki Noego do wyratowania niektórych, pozostawiając innych na zagładę; albo wszyscy się wyratujemy, albo wszyscy zginieemy.

Mimo posępnej sytuacji wielu społeczeństw Afryki podsaharyjskiej Elizabeth Amoah – profesor na wydziale studiów religijnych w Legon (Ghana) – uważa, iż Afryka jest kontynentem bogatym w zasoby naturalne i ludzkie, dającym światu więcej, niż odeń otrzymuje: za każdy dolar uzyskany w ramach pomocy zadłużone kraje afrykańskie wypłacają średnio 11 dolarów tytułem obsługi długów. Światowy rynek z pewnością nie jest wolny dla wielu krajów afrykańskich: kraje nieafrykańskie mogą swobodnie sprzedawać swe produkty w Ghanie, która nie może swobodnie eksportować swych bananów. W dramatycznej sytuacji znajdują się kraje, w których trwają walki bratobójcze.

Amoah wyjaśnia, że wedle ghańskiej tradycji kulturowej Akan, z której sama się wywodzi, prawdziwe człowieczeństwo oznacza odpowiedzialność przed Bogiem i wspólnotą oraz traktowanie ludzi z szacunkiem. Troska o dobrobyt ludzkości sytuuje się przed brutalnym pożądanym zysków materialnych. Na wspólnotę wpływa to, co przydarza się jednemu z jej członków; porzekadło ghańskie mówi: „Dzień, w którym twój sąsiad umiera, jest dniem, w którym ty umierasz”. To pojmowanie sytuuje się w linii koncepcji Jubileuszu – przerwy czasowej w celu zastanowienia się, czego Bóg wymaga od swego ludu, i rozpoczęcia peregrynacji ku odnowionej przyszłości. Uczulenie na godność człowieka jest możliwe, gdy ludzie podejmują świadomość odpowiedzialności w obliczu Boga.

Majowie wymyślili zero i ich geniusz występuje nadal w kulturze powszechnej – przypomina Carlos Mendosa-Alvarez OP, profesor teologii dogmatycznej w Papieskim Uniwersytecie Meksyku, w studium *Na granicy życia: Majowie z Chiapas jako profetyczny znak ponowoczesny*. Widzi on etnობjstwo Indian Majów: ich wieś zespolone wspólną kulturą ancestralną trwają po pięciu wiekach oporu i niszczeń niczym tlejący knot (Iz 42,3); dostrzega otaczającą ich nietolerancję społeczną, gdyż do nich nie dotarły rewindykacyjne hasła ziemi i wolności rzucane przez zapatystów. Ideologia współczesnego państwa meksykańskiego przydała Indianom wyidealizowaną scenę, ale wykluczyła ich z ziemi, produkcji i modernizacji przeżywaną przez państwo od lat czterdziestych XX w. Dopiero począwszy od

I Kongresu Tubylczego zwołanego przez bp. Garcię z San Cristobal de Las Casas wspólnoty Majów z Chiapas poczęły wychodzić z historycznego letargu i uświadamiać sobie niezbywalną wartość swej godności w płaszczyznach narodowej oraz międzynarodowej.

W sferze religijnej wyłanianie się społeczeństw indiańskich doprowadziło do pewnych nowości, które dominikanin ujmuje pod mianem „teologia indiańska”. Chrześcijańskie wspólnoty dążą do wytworzenia procesu akulturacji wiary w logosie indiańskim przez: uroczystości związane z Ziemią i jej życiowymi cyklami, kapłaństwo dla wspólnoty, dopełnialność mężczyzny i kobiety, społeczny i profetyczny wymiar wiary, ekumeniczność religii historyczny jako ancestralnych. Źródłem indiańskiej teologii chrześcijańskiej jest wiara ojców, którzy na tym obszarze otrzymali Ewangelię Chrystusową i wprowadzili ją do praktyk życia swych wspólnot, jak też do swych modlitw, pielgrzymek i obyczajów wspólnotowych, kierując się rotacyjnością posług bez odpłatności.

Religijne doświadczenie Majów jest oznakowane złączeniem mistycyzmu obrzędów sakralnej wspólnoty (sakramenty, święci, miejsca sakralne) oraz silnego zaangażowania społecznego w odniesieniu do potrzeb osób najsłabszych, w duchu dobitnie profetycznym. Przez kolejne narodowe kongresy indiańskich ludów Meksyku, przez sympozja narodowe i międzynarodowe Majowie proponują nowy pakt społeczny, uwzględniając zróżnicowania rasy i religii oraz uwarunkowania seksualne. Profetyczną moc tego ludu – ubożego, wierzącego i przepojonego godnością – odżywiali pierwsi ojcowie wiary tych krain.

Irlandczyk John Manion, proboszcz z amerykańskiej diecezji San Antonio, podejmuje problem utrzymania kary śmierci w USA. Między wojną secesyjną a wyłanianiem się ruchów o prawa obywatelskie dla Murzynów zliczowano ich około 5 tys.; w latach 1930-72 za mord czy gwałt stracono 1700 „białych” i ponad 2 tys. Murzynów, stanowiących około 10 % ludności; w latach 1977-95 najczęściej egzekucji wykazał Teksas (104), dalej sytuowały się inne stany Południa. W latach 1900-85 za czyny podlegające karze głównej co najmniej 350 osób skazano przez pomyłkę; spośród tych niewinnych 130 skazano na śmierć, z tego 23 stracono. W latach 1973-98 zwolniono 75 osób skazanych na śmierć, gdyż wykazano ich niewinność; przeciętnie spędzili one po siedem lat w celi śmierci. Upośledzenie umysłowe nie wpływa na wydanie wyroku śmierci: w Teksasie w 1992 r. stracono 17-letniego paranoika-schizofrenika, który w dzieciństwie padł ofiarą agresji seksualnych. USA należą do piątki krajów (obok Arabii Saudyjskiej, Iranu, Iraku i Jemenu), w minionym dziesięcioleciu wykonujących egzekucje na więźniach mających poniżej 18 lat życia w chwili popełnienia przestępstwa.

Pod śródtytułem *Dwuznaczności katolicyzmu* Manion rozważa oczywiście niezborności Kościoła Rzymskiego w kwestii kary śmierci. Wskazuje, że papież Da-

mazy I (366-384) utworzył „bandę, która zabiła 137 zwolenników jego rywala Ursyna”; że u schyłku IV w. chrześcijanie zabijali chrześcijan w imię ortodoksji doktrynalnej; że po zdobyciu Jerozolimy w I krucjacie krzyżowcy spalili synagogę z zamkniętymi tam Żydami; że masakry albigensów przeprowadzano za wiedzą Innocentego III, który w 1210 r. sformułował pierwsze oficjalne uzasadnienie skazywania na śmierć: „Władza świecka może, bez grzechu śmiertelnego, sprawować wyrokowanie na krew, byle tylko karała sprawiedliwie, bez nienawiści, przestrożnie, bez pośpiechu”. Przypomina o zaleceniu Grzegorza IX z 1227 r., iż „obowiązkiem każdego katolika jest ściganie heretyków”. Uważa, że zgładzono łącznie od 200 do 900 tys. „czarownic” katolickich czy protestanckich – i nadmienia, że karę śmierci określono z rejestru watykańskiego (państwowego) dopiero w 1969 r. Nadmienia, że Kościół podtrzymał prawo władzy państwowej do skazywania na śmierć, a kościelne potępienie stosowalności tortur zestawia z przerażającymi opisaniami trybu śmierci na krześle elektrycznym, gdy napięcie prądu niekiedy doprowadza do wysadzenia oczu z orbit, do zapalenia się głowy traconego. Założenia kościelne, tradycyjnie przychylenie państwu, któremu przyzwala się na prawo zabijanie własnych obywateli, wydają się archaiczne i niewłaściwe w zestawieniu z sytuacjami ubóstwa, rasizmu, polityczno-ekonomicznych presji prawicowych na aparat sądowiczy, doprowadzając do tego, że skazanie na śmierć ma uchodzić za uzdrawianie wszelkich niedomogów społecznych.

W części II Elsa T am e z, profesor teologii biblijnej w kostarykańskim Latinoamerykańskim Seminarium Biblijnym, rozważa *Jubileusz w tradycji judeochrześcijańskiej*. Wskazuje, że Jubileusz i wyzwolenie są praktycznie synonimami w oczach beneficjentów. Podczas roku jubileuszowego, podobnie jak podczas roku szabatowego, szanowano zaprzestanie eksploatacji ziemi oraz siły najemnej; niektórzy analizują szabat, dzień siódmy przeznaczony na wypoczynek, jako element centralny w społeczeństwie sprawiedliwym w płaszczyźnie społecznej i ekonomicznej. Kodeks Przymierza wymienia dzień szabatowy bezpośrednio po roku szabatowym (Wj 23,11-12): nie można pojmować roku jubileuszowego czy roku szabatowego bez uwzględnienia zarówno regularnej przerwy w pracy, jak też koniecznego dla ludzi wypoczynku przez co najmniej jeden dzień w tygodniu. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że propozycja Jubileuszu, podobnie jak prawa dotyczącego roku szabatowego i dnia wypoczynku, mają za cel kształtowanie społeczeństwa, w którym stosunki społeczne i ekonomiczne będą sprawiedliwe – uwierzytelnione przez Boga przedstawionego jako wyzwoliciela. Mówiąc dziś o Jubileuszu – utrzymuje Temez – należy uwzględnić konkretne realia życia: „długi, ubóstwo, bezrobocie, przemoc, dyskryminacje, wykluczenia, konflikty, smutki, odczłowieczające społeczeństwo konsumpcyjne, sytuację letargu Kościołów”. Jubileusz przedstawia dobrą nowinę, która ma położyć kres tym realiom cierpienia i dehumanizacji – jest

zatem czymś więcej niż układem między ubogimi i bogatymi, dłużnikami i wierzycielami, bezrobotnymi i chlebodawcami, gwałconymi i gwałcicielami.

W studium *Marzenia azjatyckie i nadzieja chrześcijańska*, Felix Wilfred, profesor etyki i myśli religijnej w Uniwersytecie Państwowym w Madras, wskazuje na miliony Azjatów, którzy – nie wyznając wiary chrześcijańskiej – żywią głębokie umiłowanie życia i nauczania Jezusa, a nawet dostrzegają w Jego osobie spotkanie Boga z ludzkością; przypomina, że lokalne obliczenia czasu i kalendarze w Azji odwołujące się do określonych wydarzeń historycznych wymagają poszanowania różnych ujęć kulturowych czasu. Celebracja roku 2000 nie może oznaczać zagrożenia dla ludów azjatyckich i dla ich poczucia czasu oraz historii – to raczej zaproszenie do radosnego uczczenia Jezusa, którego Azja wielbi w swym sercu. Żaden lud nie może trwać bez nadziei: cynizm, rozpacz i defetyzm spowodowałyby jego zniknięcie; Wilfred przychylił się do opinii, że ST jest podstawowo „literaturą nadziei”.

Niełatwo jest odmalować rozległy wachlarz marzeń ludów azjatyckich: różnią się one w zależności od sytuacji społecznej, kasy, klasy... Marzenia ubogich Azjatów mają charakter bardzo podstawowy: w Azji południowej, gdzie 60 % dzieci jest niedożywionych, o czymże marzyłoby dziecko, jak nie o misce pełnej ryżu? Zepchnięci na margines Azjaci pragną rozszerzenia sfery wolności oraz akceptowalności w ich zróżnicowaniach, co stanowi kwestię ich tożsamości, godności i sprawiedliwości. Chrystianizm staje się historycznym czynnikiem przeobrażenia nadziei.

Wilfred dostrzega dwa nurty wytwarzające w Azji poddaństwo: siły uświatowienia powodują, że lud musi klęknąć przed dysponentami władzy i pieniądza, które są powszechnikami ponad sytuacją geograficzną, kulturą, językiem, religią; dalszym źródłem poddaństwa jest tradycja azjatycka, zróżnicowana regionalnie – np. w Azji południowej będzie to hierarchizacja społeczeństwa, wynikająca z tożsamości przypisanej do kasty. „Ubóstwo zmusza jednostki, rodziny i wspólnoty do wyzucia się ze swych praw przez prostytucję, pracę dzieci, niewolnictwo, sprzedaż organów ludzkich, cielesne okaleczenia dla zwiększenia zdolności do żebrania. Życie w godności jest niemożliwe w łonie ubóstwa”.

W Indiach programem ujednoczenia, przebiegającym pod wpływem uświatowienia, interesują się kasty wyższe; ludzie zepchnięci na pobocze odpowiadają się za pluralizmem. Łatwo dostrzec, że Kościół pragnący znajdować się po stronie ubogich musi lansować pluralizm i nigdy nie stać się łupem jakiegokolwiek monolitycznej idei – czy praktyki – jednościowej. „Pluralizm jest więc i obroną, i nadzieją w obliczu możliwych szermujących polityką pseudojedności”.

Pod tytułem *Jubileusz roku 2000 w nauczaniu Jana Pawła II* Irlandczyk David Power OMI, profesor teologii systematycznej w Katolickim Uniwersytecie Ameryki (Waszyngton), zauważa: z nadchodzeniem trzeciego milenium wielu cie-

szyło się postepem techniczno-społecznym ludzkości, przewidując jeszcze wspanialszą przyszłość – inni natomiast dostrzegali początek walki między światłością a mrokami, przybliżając się do prorocत्व i praktyk okultystycznych. W celu uniknięcia podobnych zmyłek chrześcijanie winni w swej wierze znajdować środki do wyrażenia równowagi między świadomością realiów zła i cierpień, jakim poddany jest świat pracy, a nadzieją, którą może wnieść Jubileusz roku 2000. Jan Paweł II niejednokrotnie zaznaczył posępną rzeczywistość obecnych czasów, ale równoległe zachęcał wspólnotę narodów świata do jednoczenia się w poczuciu odradzającej się odpowiedzialności; dla papieża „przygotowanie do roku 2000 staje się jak gdyby jego kluczem hermeneutycznym” (TMA 23). Jan Paweł II przypomina o wysiłkach ostatnich pontyfexów stawiających opór systemom totalitarnym, działających na rzecz pokoju i wypracowujących nauczanie społeczne przystosowane do potrzeb ludzkości; o konieczności powszechnej – wedle wskazań ST toku szabatowego – emancypacji wszystkich potrzebujących wyzwolenia; o pożądanym sprawowaniu odpowiedzialności w zredukowaniu długu międzynarodowego ciężącego nad losami pewnych krajów ubogich.

Jan Paweł II niejednokrotnie wskazuje na wielkie cierpienia nawet całych ludów; Power utrzymuje, iż nie przypadkiem papieństwo podjęło kwestię Holocaustu-Szoa w czasie przygotowań do roku jubileuszowego. W poszukiwaniu korzeni przemocy i niesprawiedliwości papież dostrzega „powszechną utratę poczucia transcendentnego sensu ludzkiej egzystencji oraz zagubienie na polu etyki” (TMA 36) i uważa za słuszne wzięcie przez Kościół ciężaru grzechu „swoich synów, pamiętając o wszystkich tych sytuacjach z przeszłości, w których oddali się oni od ducha Chrystusa”. Papież mówi o grzechach „synów i córek” Kościoła, akcentując jego świętość jako „Ciała Chrystusowego”; Power jednak wskazuje, że niektórzy komentatorzy zastanawiają się, czy uznanie przewiny nie powinno pójść głębiej „aż do uznania błędu, a nawet grzechu Kościoła-instytucji i ciała żyjącego: ta strona jego życia byłaby dotknięta przez grzech”.

Wizje papieża w odniesieniu do realiów zła i cierpień obejmują: oczyszczenie pamięci („przefiltrowanie” wspomnień dla pozostawienia pozytywów i rozłączenia ich do negatywów), uzdrowienie pamięci (odczytanie wczorajszego zła, by już nie powtórzyło się ono – oczekiwanie „kultury pokoju”), pamiętanie o „nowych męczennikach” (przynależni do rozmaitych Kościołów, którzy w czasach prześladowań etnicznych, nienawiści rasowej i totalitaryzmów cierpieli za wierność swej wierze – w tym mieści się poszerzenie pamięci o męczennikach-chrześcijanach, obejmując osoby innej wiary czy innych przekonań), wzmocnione zaangażowanie na rzecz niesienia posługi cierpiącym (wymóg systematycznego podejścia dla naprawienia szkód, podejmowany przez całe narody pod przewodnictwem zwierzchników religijnych, ekonomicznych i politycznych). W zarysach dostępnym dla całego

świata papież dąży do przedstawienia wizji pokoju, sprawiedliwości i miłości, by wejście w trzecie tysiąclecie zwiastowało erę sprawiedliwości i pojednania między wszystkimi jeszcze podzielonymi ze względu na pochodzenie etniczne, rasę, przekonania polityczne bądź ekonomiczne, religijne.

Widok starego papieża pośród rozemocjonowanej rzeszy młodych wielbicieli nie pozostawia nikogo obojętnym i winien być bardzo pouczający dla proroków nieszczęść, którzy rozpaczą nad parafiami opustoszałymi przez młodzież – w szkicu *Jubileusz w dzinsach* wskazuje Donna Singles związana z lyońskim wydziałem teologicznym. Nawet w krajach, w których spadają praktyki religijne, papież nadal przyciąga młodych. Okazują oni – zapewne przede wszystkim we Francji – rozczarowanie ideologiczne; jeden z nich wyjaśnia: „Odczuwam potrzebę kontaktu z siłą niewidzialną, ale nie przez uczęszczanie do kościoła”. Duchowy relatywizm młodych, ich zbliżenia z „New Age” i innymi okultyzmami odpowiadają im bardziej niż „absolutyzm Kościołów”. Jest pewne, że przemożnie brakuje im osobowości o niezawodowym autorytecie – pozostaje papież. „Objawia nam Prawo”, mówi z ulgą inny młody, choćby zupełnie nie znał swojej parafii i nie wiedział nic o sakramentach oraz Biblii. Wydaje się, że oczekują oni, by papież umocnił ich: „Nie lękajcie się!”; z kolei – zdaniem Singles – papież ma nadzieję, że „Jubileusz będzie znakomitą sposobnością przydania ufności młodym, łączenie z niekatolikami”. Jednakże autorka odnotowuje znaki zapytania. Na najwyższym szczeblu decyzyjnym sternicy Jubileuszu to celibatariusze, mężczyźni bez kontaktu z młodymi: czy potrafią zrozumieć rozpacze rodziców oraz tak odmienne troski ich dzieci? Młodzi słuchają apelu papieża o nawrócenie się – ale jak „nawracać się” w wieku, w którym dopiero poczyna się żyć? Nie dociera do nich język kościelny nazbyt abstrakcyjny, niedostatecznie uwzględniający ich doświadczenia świata konsumpcji, zysku i zbanalizowanego zła. Pozostaje żywić nadzieję, że prawdziwe wartości Jubileuszu nie zostaną przesłonięte pochlebstwami mniej czy bardziej ześrodkowanym wyłącznie na osobie papieża. Potrafi on uchwycić wyobraźnię i serce młodych, zawsze natomiast pozostawia ich obojętnymi wobec wewnętrznych problemów Kościoła.

Sytuację historyczną u progu nowego tysiąclecia oznakowują bezpośrednio ery postępu i niszczenia – otwierającym część III studium *Zmartwychwstanie podwaliną, siłą i celem naszej nadziei* wskazuje Jürgen Moltmann, profesor teologii systematycznej w Tybindze, przewodniczący Stowarzyszenia Teologii Ewangelickiej (RFN). W XIX w. ukształtował się świat zachodni, przeobrażony dziś w świat współczesny; w XX w. doszło do samozniszczenia świata chrześcijańskiego przez dwie wojny światowe prowadzone w Europie. Wiek XIX był czasem zapoczątkowań, obietnic i utopii; zapowiadano „wolność, równość, braterstwo” (do tego później dołączono „siostrzaność”), społeczeństwo bezklasowe, zapanowanie trwałego pokoju. „Przez swe imperia kolonialne wielkie potęgi europejskie obudziły się

resztą świata w złym zamiarze dominacji nad nią i wyzyskiwania jej, lecz w dobrej intencji oświecania jej i przyczyniania się do ewolucji ludzkości. (...) Wszyscy mówili o «historii światowej» mając na myśli swój własny świat”.

Wiek XX stał się stuleciem lęku, czasem zagłady i końca. Podczas I wojny światowej wielkie potęgi chrześcijańskiej Europy wykańczały się wzajemnie, w II wojnie zniszczenia były dziełem Niemców; poczęto wytwarzać środki masowej zagłady. „Nihilistyczna dyktatura nazistowska pragnęła «ostatecznego rozwiązania» kwestii żydowskiej w Europie i wniosła obozy zagłady masowej, z których jedno imię «Auschwitz» okrywa nas wiekuiącą hańbą”; w „Archipelagu Gułag” nihilści stalinowscy pracą i chorobą wykańczali masy istot ludzkich uznanych za niepożądane; podobnie działo się w Chinach, Kamboży, Rwandzie... „Żaden inny wiek nie był świadkiem takich zbrodni przeciw ludzkości – a przecież wiek XX miał dobrze prowadzić zapoczątkowania, obietnice i utopie wieku XIX”. Przeważającą atmosferę egzystencjalną już nie oznakowuje nieposkromiona pycha wiary w postęp, ale smutek rozczarowań i zniszczeń. „Aktywna nadzieja zmierzająca do przeobrażenia świata wyraźnie przeniosła się ku ubogim krajom Trzeciego Świata”.

Trudno zaprzeczać istnieniu głębokiego kryzysu moralnego na przełomie stuleci, stwierdza Marciano Vidal CSSR – etyk i moralista, profesor Papieskiego Uniwersytetu Comillas w Madrycie – w artykule *Etyka jako „znak nadziei”: dobroć serca prostych ludzi. Oznaki występującej nadziei zakorzenione są w dobroci serca prostych ludzi*, stanowiącej „niesprzedajne jądro moralne”, na którym można opierać dobroć osób i społeczeństw: to dobroć ubogich, zatroskanych, wydziedziczonych, łaknących sprawiedliwości, prześladowanych. Nie można zapominać, że moralność chrześcijańska nie jest niczym innym jak rozwojem i urzeczywistnieniem Błogosławieństw (Mt 5,3-11). Vidal uznaje, że dobroć moralna rodzi się z prawdy; niesprawiedliwości odżywiają się kłamstwami. Gdy rzeczywistość jest falsyfikowana za pośrednictwem wielorakich mechanizmów, jakimi dysponuje myśl ludzka jednostek i grup, kłamstwo zespała się z niegodziwością, by utworzyć postępną świat alienacji, która jest zafalszowaną wizją rzeczywistości na rzecz „wyzyskujących” i ze szkodą dla „wyzyskiwanych”. Dla filozofii wyzwolenia nie może istnieć postawa odwracająca się tyłem do rzeczywistości. W obliczu falsyfikacji rzeczywistości celem uzyskania korzyści zawsze znajdują się ludzie widzący sytuację trudną i niesprawiedliwą ich braci dotkniętych nieprawością: „Przyjrzałem się dobrze udręce mego ludu...” (Wj 3,7).

Ludzie „czystego serca” są z natury miłosierni, wczuwają się w położenie innych. Jeżeli empatia jest podstawą solidarności, jej celem jest dzielenie: uznaje ona „innego” nie za rywala i nie za narzędzie, lecz za „równego” przy nierównej biesiadzie życia.

Litanie jubileuszowe są dwuczęściowym poematem w prozie tworzącym przykuwający akcent finalny zeszytu. Ułożył je Katalończyk Pedro Casaldáliga CFM, od trzydziestu lat biskup brazylijskiej prałatury Sao Félix do Araguaia, poeta i nieustrudzony orędownik praw rdzennej ludności kraju. Swoista preambuła kieruje się „do Boga miłości, naszego Ojca, naszej Matki”; wyraził to „my, którzy jesteśmy Kościołem” – w tym określeniu wolno doszukać się zarówno powszechnej społeczności wierzących, jak też Kościoła-institucji przez nią ustanowionego. Początkiem są litanie skruchy: „Za etnocentryzm, kolonializm i okcydentalizm naszej wiary – pobudź naszą pamięć i odnów nasze serce”. I w dalszym ciągu, z tym samym refrenem: „Za liczne wojny religijne, jakie podejmowaliśmy przywołując Boże imię i wznosząc krzyż... Za ewangelizację, z wsparciem władzy imperialnej oraz oddziałów wojskowych dokonywanej w Ameryce, Azji i Afryce... Za naszą winę i współudział w niewolnictwie ludu murzyńskiego, za nasze milczenia i nasze tego usprawiedliwianie, z przywołaniem samej Biblii... Ponieważ, choć jesteśmy jednakowo potomkami Abrahama w wierze, kultywowaliśmy antysemityzm, podobnie jak antyislamizm, a z rodzinnej krainy Jezusa uczyniliśmy ziemię podbojów i nienawiści...” Biskup-społecznik (z przechyłem trzecioświatowym) realistycznie wzywa do skruchy za rasizm i czystki etniczne, za ekobójstwo i głód, za Holocaust i gułagi, za latyfundia i dzielnice blaszankowe, za dewastację ziemi i bezrobocie...

W następujących litaniiach wdzięczności i nadziei do głosu dochodzi biskup-poeta: „Ponieważ w dziejach chrześcijaństwa nigdy nie brakowało autentycznych wiernych Jezusowi, mężczyznom i kobietom, świadków Bożego Kościoła – opiewamy twoją miłość i podejmujemy twoje Królestwo”. I w dalszym ciągu, z tymże refrenem: „Ponieważ wreszcie odkryliśmy akulturację jako podstawową dla prawdziwej ewangelizacji... Za nowe teologie polityczne, feministyczne, ekologiczne i wyzwalamia Murzynów, wchodzące wielkodusznie w dialog z wieloraką rzeczywistością nowych walk człowieczych... Ponieważ w obliczu globalizacji zysku i rynku wyłania się uświatowienie solidarności i współbiedowania... Za zwycięstwo sprawy indygennej oraz sprawy murzyńskiej... Ponieważ opcja na rzecz ubogich ponownie ujawnia się nam jako ewangeliczny paradygmat życia kościelnego i misji kościelnej... Za wieloaspektową solidarność wyłaniającą się między Pierwszym Światem a Trzecim Światem...” Litanie te pobudzają do oczyszczania pamięci oraz do przebudowy postaw: stanowią jak gdyby zarys przewin oraz uchybień Kościoła i katolicyzmu zwłaszcza (ale nie tylko) w Trzecim Świecie, zarazem wyrażają religijną ufność w rodzące się kształty stosunków człowieczeństwa z dziś na jutro.

Sumująco: wydaje się, że historyczno-sytuacyjna część I oraz porównawczo-przeglądowa część II wyrazistością analiz, konstatacji i zwłaszcza refleksji górują nad „nadziejowo-przyszłościową” częścią III. Znakomitym i jak najbardziej „na czasie” okazały się litanie Casaldáliga.

RECENZJE

Jubileusz skierowany jest przede wszystkim ku ubogim i wszelkim ofiarom tego świata, ku ludom ukrzyżowanym – ale ci ubodzy wnoszą zbawienie swym ciemiężycielom: Jubileusz funkcjonuje dwustronnie. Nie należy go redukować do pomocy przez Północ udzielanej krajom Południa, co oczywiście jest absolutnie konieczne jako akt reparacyjny w płaszczyźnie sprawiedliwości; trzeba go również pojmować jako humanizującą pomoc przez Południe dawaną Północy, co jest może pilniejsze i bardziej niezbędne, a co oznaczało przeobrażanie świata.

Na zakończenie warto raz jeszcze zasygnalizować zastanawiającą anomalię. Chodzi o absolutną, od dawna, nieobecność polskich teologów w „Concilium”: autorsko, redaktorsko, dyrekcyjnie, konsultacyjnie... I oto właśnie w omawianym zeszycie jego naczelni redaktorzy korzystali z współudziału 28 teologów z wielu krajów. Wśród nich są trzej teologowie indonezyjscy; ogólna orientacja zeszytu pozwala domniemywać, że są oni katolikami. Warto więc uwzględnić, że katolicy w Indonezji to w przybliżeniu 2 mln na zapewne blisko 200 mln ludności ogółem. Pierwsze tam załączki ewangelizacji przypadają na lata 1522-62, ale po załamaniu XVII-XVIII w. odnowę można datować na 1826 r.; w sto lat później wyświęcono pierwszego kapłana indonezyjskiego; pierwszy biskup rodzimy wyłonił się w 1940 r. A jednak teologiczna społeczność indonezyjska, choć tak świeżej daty i z pewnością niewielka liczbowo, musi być dostatecznie prężna intelektualnie i aktywna, by móc wydatnie wspierać jeden z dwóch prawdziwie międzynarodowych przeglądów teologicznych (drugim jest „Communio”).

Michał Horoszewicz, Warszawa